

Pani ambasador przeprosza za podpisanie ACTA

2 lutego 2012

Niestety, nie chodzi tu o polską ambasador w Tokio panią Jadwigę Rodowicz, ale o panią Helenę Drnsovsek Zorko, ambasadora Słowenii.

Pięć dni po podpisaniu ACTA, umieściła ona list w Internecie w którym pisze:

„Podpisałam ograniczenie praw obywatelskich, bo nie byłam dość ostrożna. Nie skojarzyłam aktu prawnego, na którym złożyłam swój podpis wykonując instrukcje rządu, z prawem, które ogranicza wolność działania w największej i najważniejszej sieci w historii ludzkości i w ten sposób nałożyłam ograniczenia przede wszystkim na przyszłe generacje naszych dzieci. A następnego dnia człowiek budzi się z poczuciem nieskończonej lekkości podpisu” – pisze ambasador Drnovsek Zorko.

I dalej:

„Chcę przeprosić moich znajomych i zupełnie obcych ludzi, którzy byli zdumieni i przerażeni. Wykonałam oficjalny obowiązek, a nie wykonałam obowiązku cywilnego” – dodaje słoweńska ambasador. Podkreśla, że nie wie, jakie miała możliwości, by ACTA nie podpisywać, ale mimo wszystko miała wybór. Dodała, że nie zdawała sobie sprawy, że mogłaby walczyć o prawo do sprzeciwu wobec „amerykańskich biurokratów”.

Informację o tym podano na portalu „Gazety Wyborczej” ([patrz TUTAJ](#)). Wygląda na to, że sprawa ACTA staje się dla polityków „gorącym kartoflem” lub, jaki kto woli, „zgniłym jajkiem”. Nawet u nas pojawiła się dziś wiadomość o tym, że prezydent Komorowski wystosował list do rzecznika praw obywatelskich zapytując, czy ratyfikacja ACTA nie wpłynie na ograniczenie

praw obywatelskich.

Jest to oczywiście skutek protestów internautów, które z Polski rozlały się już na całą Europę. Mapa dotychczasowych protestów jest [TUTAJ](#), a planowanych na luty [TUTAJ](#) i [TUTAJ](#). Dzień 11 lutego ma być dniem światowego protestu przeciw ACTA. [Na Facebooku](#) mamy opisane demonstracje planowane do 12 lutego. Łącznie z dniem dzisiejszym jest ich 21 w 20 miastach.

Pod koniec zeszłego tygodnia, gdy stało się jasne, że Palikot nie przechwyci ruchu przeciw ACTA, prorządowe media wprowadziły blokadę informacyjną na temat ruchu protestu. W ogóle nie mówiono o manifestacjach w innych krajach europejskich, jak również nie wspomniano ani słowem o demonstracjach w Raciborzu i Kłodzku 30.01. O manifestacji w Gdańsku 31.01 pisano pod nagłówkami „Zakorkowany Gdańsk”. Media przekonują w ten sposób młodych ludzi, że w Polsce naprawdę istnieje cenzura i że należy z nią walczyć. Ta lekcja wychowania obywatelskiego przyda się w przyszłości.

Opracowanie: elig

Źródło: [Niezależna.pl](#)